

PiS chce odzyskać większość w Senacie

22 października 2019

Partia Kaczyńskiego nie może się pogodzić z utratą większości w wyższej izbie parlamentu. Kontrolę nad Senatem próbuje odzyskać za pomocą środków niestosowanych dotąd w polskiej polityce. Były próby przeciągnięcia deputowanych opozycji, teraz PiS żąda kolejnej weryfikacji kart wyborczych.

W poniedziałek wieczorem szef wykonawczego PiS Krzysztof Sobolewski poinformował o złożeniu czterech wniosków o ponowne przeliczenie głosów w czterech okręgach w wyborach do Senatu: nr 12 (obejmującym Grudziądz oraz powiaty: brodnicki, golubsko-dobrzyński, grudziądzki, rypiński, wąbrzeski), nr 92 (obejmującym powiaty: gnieźnieński, słupecki, średzki, śremski, wrzesiński), nr 95 (obejmującym powiaty: kępiński, krotoszyński, ostrowski, ostrzeszowski) i nr 96 (obejmującym Kalisz oraz powiaty: jarociński, kaliski, pleszewski).

Wcześniej partiaawnioskowała o ponowną weryfikację kart do głosowania w okręgach: nr 75 (z siedzibą w Katowicach, ale obejmującym Tychy, Mysłowice i powiat bieruńsko-lędziński) i nr 100 (obejmującym Koszalin oraz powiaty: koszaliński, sławieński i szczecinecki).

Razem mamy więc sześć okręgów, w których głosy mają zostać przeliczone ponownie. Łączy je jedno – we wszystkich kandydaci PiS przegrali nieznacznie z kandydatami opozycji. Gdyby zmienione zostały wyniki głosowania w dwóch okręgach, wówczas partia Kaczyńskiego odzyskałaby większość w izbie.

Kto rozpatrzy wniosek? Zgodne z polską konstytucją, w takich sytuacjach instancją rozstrzygającą jest Sąd Najwyższy, który rozpatruje wniesione protesty w składzie trzech sędziów nowo utworzonej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, w postępowaniu nieprocesowym i wydaje opinię w formie

postanowienia. Następnie, po rozpoznaniu wszystkich protestów – na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez PKW, której przedstawiciele będą liczyć głosy, oraz opinii w sprawie protestów – Sąd Najwyższy rozstrzyga o ważności wyborów.

Pojawiają się poważne podejrzenia co do całej procedury. Po pierwsze – nie jest jasne czy Sąd Najwyższy w obecnym składzie, a więc po pisowskiej reformie, jest uprawniony do podejmowania decyzji w sprawie ponownego liczenia. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej ma niedługo orzec o tym, czy sędziowie nowych izb zostali legalnie powołani. Jest bardzo prawdopodobne, że okaże się, iż polski SN nie ma żadnej mocy rozstrzygającej. Druga wątpliwość dotyczy PKW.

„Kluczowe pytanie brzmi, kto te głosy będzie liczył i kto będzie patrzył na ręce tym, którzy te głosy liczą. Nie dziwię się zaskoczeniu Prawa i Sprawiedliwości, bo jeden z tych okręgów, czyli Tychy, to jest okręg, na który Prawo i Sprawiedliwość nastawiało się” – pytał w „Kropce nad i” Adrian Zandberg, poseł-elekt Lewicy.

Ustępujący marszałek Stanisław Karczewski nawet nie próbuje udawać, że jego partia robi wszystko by odzyskać kontrolę nad izbą. „Boję się, że Senat pod rządami opozycji z izby refleksji i zadumy szybko by się zmienił w izbę awantur i zadumy, dlatego spoczywa na nas obowiązek stworzenia w nim większości” – powiedział dla „Wprost”.

W poniedziałek późnym wieczorem przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej poinformowali, że ich formacja również zamierza złożyć wniosek o ponowne przeliczenie głosów w dwóch okręgach – nr 2 i 25. W tym pierwszym liczba głosów nieważnych była wyższa niż różnica w głosach między kandydatem KO do Senatu Jerzym Pokojem a kandydatem PiS Krzysztofem Mrozem. „Przy naszym komitecie Państwowa Komisja Wyborcza dała nasze logo w kratce i ogromna rzesza wyborców dała po prostu krzyżyk na naszym logo. Chcemy to sprawdzić” – powiedział Piotr Borys z

Platformy Obywatelskiej.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu